

Janusz Barański
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Jagielloński

Mistyczny wymiar powodzi

Abstract

The mystical dimension of flood

The subject of the article is Lucien Lévy-Bruhl's concept of mystical participation, which was used by him to explain "strange" non-European cultural phenomena from the perspective of the European scientific rationality. This approach, modified by Stanley Tambiah, was used in the article to explain a natural disaster, here – floods, which took place in Southern Poland in 2010. The empirical material are the discussions on the Internet, which perceive the cause of flooding in the interference of various external forces, which are ascribed the extraordinary characteristics (the government of one of the neighboring countries, the divine punishment, etc.). This mode of thought is similar to the structures of magical thinking present in non-European societies described by Lévy-Bruhl. The above leads to the conclusion that the idea of mystical participation is not characteristic only for primitive pre-logic, but is present in the minds and practice of contemporary Westerners.

Keywords: mystical participation, pre-logic, magic

Mija już powoli wiek cały od czasu, kiedy francuski filozof, socjolog i etnolog Lucien Lévy-Bruhl postanowił rozwikłać tajemnicę niezrozumiałości meandrów myślowych rozmaitej maści rdzennych mieszkańców różnych odległych zakątków ziemskiego globu, które wprawiały w zdumienie zachodnich podróżników, misjonarzy, a nawet badaczy. Wiadomo, że wszelkie „dziwne i niewytłumaczalne” konstrukcje myślowe pierwotnych mieszkańców Australii, Nowej Gwinei czy nawet Ameryki Północnej doczekały się wyjaśnienia, które Lévy-Bruhl określił mianem prelogiki. Miała być ona sposobem myślenia odmiennym od europejskiego, które zawdzięczamy klasycznej greckiej filozofii, bezkompromisowej w egzekwowaniu prawa niesprzeczności czy prawa wyłączonego środka – gwarantujących niezawodność prawd o świecie i jego zasadach, do których ludzie Zachodu dochodzą, posługując się tą klasyczną logiką. Prelogika za nic natomiast ma te prawa, jak i ogólne za-

sady przyczynowości czy teorii zbiorów, skłonna tę pierwszą redukować do zasady następstwa, drugą zaś – do identyczności wszystkiego, co pozostawało kiedykolwiek w jakiegokolwiek wzajemnej styczności. Pomocni zresztą byli tutaj, obok klasyków – Platona i Arystotelesa, inni ojcowie filozofii, sofiści, ze swoimi poręcznymi prawami tropiącymi błędy logiczne. To odkryte przez nich sofizmaty, paralogizmy posłużyły zresztą samemu Lévy-Bruhlowi do wskazania cech owej prelogiki, która – wobec tego – nie mogła się obronić przed zarzutami błędności rozumowania.

Tak tedy nie tylko owa błędność kryje się w przeświadczeniu jednych o tym, że są braćmi papug (słynny przypadek brazylijskich Bororo), innych zaś, że palenie włosów wroga ściągnie na niego nieszczęście, a jeszcze innych, że ich władcy są ziemskimi wcieleniami bóstw. Wyjaśnienia z porządku prelogiki znajdowały również zdarzenia, które będą przedmiotem tutejszych obrad – wszelkiego rodzaju katastrofy, plagi i pomory. Przykładowo, susza: „Suszę w Landanie przypisano przede wszystkim faktowi, że misjonarze nosili pewien rodzaj biretu w czasie służby bożej. Tubylcy mówili, że utrudniało to deszczowi spadnięcie” (Lévy-Bruhl 1992: 96) czy choroba, o czym donosi przybysz z Albionu. O jej pochodzenie – jak ów podaje –

[...] tubylcy oskarżyli nieszczęsnego barana, który był moją własnością, i został on zabity, aby ich usatysfakcjonować. Ponieważ epidemia czyniła spustoszenie, uwzięli się na moje dwie kozy, które wszakże uniknęły śmierci. Wreszcie ich przekleństwa i oskarżenia skupiły się na wielkim portrecie królowej Wiktorii, który wisiał na ścianie w naszej jadalni (Lévy-Bruhl 1992: 97).

Trzeba wszakże przyznać, że Lévy-Bruhl doszukiwał się tego trybu myślenia również wśród takich jak on ludzi Zachodu. „Najprawdopodobniej ludzie pierwotni – zauważa – w takim samym stopniu jak ludzie cywilizowani, a może i bardziej, skłonni są popełniać błąd *post hoc ergo propter hoc*” (Lévy-Bruhl 1992: 99). Nie jest to jedyny sofizmat, który okazuje się przydatny w takim paradygmacie wyjaśniania owych „dziwnych i niewytłumaczalnych” konstrukcji myślowych, dla których przybliżenia posłużył się Lévy-Bruhl także innym określeniem, a mianowicie mistyczna partycypacja. Czy zatem będziemy mieli do czynienia z tą powyżej wskazaną zasadą następstwa rozumianą w kategoriach wynikania, czy z takimże mistycznym rozumieniem wynikania z oboczności – *juxta hoc ergo propter hoc*, czy też zawierania się jako tożsamości, inaczej – *pars pro toto*, w rzeczy samej takie błędy myślowe – w ujęciu Lévy-Bruhla – znajdziemy i w rzeczywistości zachodniej XXI wieku. Czyżby zatem nie trzeba było koniecznie jechać na Trobriandy czy sąsiadującą z nimi Nową Gwineę, która do dziś uchodzi za wciąż niewyczerpany rezerwuar pierwotnej myśli, urządzeń społecznych, wierzeń religijnych?

Tak wytrawny uczony jak Lévy-Bruhl nie ferowałby nieprzemyślanych wyroków w odniesieniu do siebie i sobie podobnych, jak ten, że „ludzie cywilizowani [...] skłonni są popełniać błąd...”. Wprawdzie sam nie daje przykładów, które mogłyby potwierdzić jego podejrzenia, wyręcza go jednak współczesny nam badacz, a zarazem komentator myśli francuskiego filozofa, Stanley Jeyaraja Tambiah:

[...] kiedy Amerykanie, młodzi i starzy, przerażeni zniszczeniem nuklearnym i przemysłowymi spustoszeniami, z zaangażowaniem podejmują działania na rzecz odnowy środowiska, flory i fauny; gdy poeci romantyczni, Wordsworth, Coleridge i Shelley wchodzili w krasomówczy ton w obliczu natury i w zespoleniu z nią; kiedy uważa się, że zabytki narodowe w rodzaju pomników Lincolna czy Jeffersona, albo cmentarze (na przykład Arligton), albo miejsca bitew (Gettysburg) nadają przeszłości charakter sakralny – we wszystkich tych przypadkach mamy przejaw 'partycypacji' ludzi, miejsc, natury i przedmiotów (Tambiah 2007: 123).

Oczywiście, wszyscy możemy do tej listy dołączyć swoich własnych wieszczów i ich stosunek do natury czy narodu, własne pomniki, cmentarze i bitwy, własnych bliskich, z którymi łączą nas więzi krwi, miłości czy interesów, miejsca dzieciństwa, rzeczy bezcenne z racji ich przynależności do przodków. Nie bez znaczenia są zresztą i trywialne – zdawałoby się – przysłowia, powiedzonka, przesady, które jednak kształtują nasze wybory, myślenie i działanie, które zdają się wersjami owych paralogizmów sofistów: „kto z kim przestaje, takim się staje”, „niedaleko pada jabłko od jabłoni”, „jaki pan, taki kram” itd.

Spojrzenie Tambiaha eksponuje ów komponent mistycznej partycypacji obecny również w kulturze Zachodu – w końcu taką jej ostoję, jaką jest każda wiara religijna, i tutaj znajdziemy, a w szczególności w kraju, który uchodzi za opokę zachodniej *ratio* – w Stanach Zjednoczonych. Z faktu tego można wnioskować, że współwystępowanie dwóch owych trybów myślenia – prelogicznego i logicznego – niespecjalnie zależy od czasu czy miejsca – w różnych proporcjach znajdziemy je zawsze i wszędzie. Nie bez znaczenia dla spostrzegawczości Tambiaha jest tutaj pochodzenie antropologa, który będąc Tamilem ze Sri Lanki, zręby wykształcenia, w tym akademickiego, otrzymał na rodzinnej ziemi i w ostatnich dekadach zakorzenił się dopiero w świecie amerykańskiej akademii. Bezcenny dystans wobec przedmiotu oglądu, jakim jest w tym przypadku kultura Zachodu, okazuje się niezwykle istotny w tropieniu takich prelogicznych struktur w świecie, który wydawałby się z gruntu logiczny – w tym klasycznym, zero-jedynkowym rozumieniu nastawienia wobec rzeczywistości.

Wróćmy jednak do owych katastrof, plag, pomorów, których pojmowanie intrygowało Lévy-Bruhla i które są przedmiotem niniejszej wypowiedzi. Roku Pańskiego 2011 miała mianowicie miejsce hekatomba, powódź, której dwóch fal – w maju i czerwcu – doświadczyło tysiące mieszkańców południa naszego kraju. Okazuje się jednak, że – według niektórych opinii – nie była ona przypadkowa – i nie chodzi tutaj jedynie o determinizm geograficzno-klimatyczny. Wskazany przykład wierzeń religijnych jako głównej sfery obecności prelogiki, mistycznej partycypacji, w rozumieniu pewnego typu nastawienia wobec rzeczywistości, nie jest przypadkowy z dwóch powodów: każda religia w pierwotnej swej funkcji spełnia to kryterium racjonalności, lecz zarazem oddziałuje na inne niesakralne dziedziny życia, z którymi wszak wiąże się zawsze jakieś rozumienie świata, jego sił i wynikających z nich zdarzeń. Innymi słowy, elementy prelogiki znajdziemy

również w świecie pozareligijnym, a w szczególności gdy dotyczy to niezwyklej zdarzeń, tajemniczych, groźnych, naruszających istniejący porządek.

Oto na przykład – odnośnie do dyskutowanej tutaj powodzi – rzecznik klasztoru jasnogórskiego, ojciec Stanisław Tomoń, poszukiwał jej przyczyn w celowym rozpylaniu przez samoloty substancji kondensujących parę wodną, co w konsekwencji doprowadziło – według duchownego – do nadmiernych, przez człowieka spowodowanych opadów. Powołuje się przy tym na zeznania świadków, a nawet na stronie internetowej jasnogórskiego klasztoru zamieszcza zdjęcie krzyżujących się smug skondensowanej pary wodnej wywołanej gorącymi spalinami wydobywającymi się z odrzutowych silników samolotów. Wprawdzie ta hipoteza nie znalazła rozwinięcia, jeśli chodzi o sprawcę (-ów) zdarzenia, pojawia się jednak pytanie: „czyje to samoloty i do kogo należą? Kto za taki stan rzeczy ponosi odpowiedzialność? I jak to w ogóle możliwe, by ktoś latał w polskiej przestrzeni powietrznej i rozpylał jakiegokolwiek środki bez powszechnego i publicznego informowania o tym wszystkich mieszkańców na danym obszarze?”. Można domyślać się jedynie, że jeśli ów sprawca nie powiadomił mieszkańców, to musi być jakiś obcy – nie może to być legalny lot pasażerski, ani tym bardziej lokalne opryski płodów rolnych, których przecież nie dokonuje się z wysokości kilku kilometrów. Nieco wcześniej sformułowana hipoteza o sztucznym pochodzeniu mgły smoleńskiej podsuwa śledczy trop, kimże ów obcy mógł być. Co jednak z tym począć, skoro władze wykazują obojętność, jedynie koniunkturalnie pojawiając się na przerwanych wałach powodziowych. „Patrzmy więc w niebo!”, ostrzega duchowny, zwłaszcza że nie mamy „żadnej oficjalnie na ten temat podawanej nam w mediach informacji” (źródło internetowe 1). Może mamy zatem do czynienia ze spiskiem władzy, mediów i obcych, wrogich sił – „Bądź czujny!”, nawoływały kiedyś władze PRL-u do zachowania ostrożności przed zrzucanymi imperialistycznymi agentami czy ichniejszą stonką.

Na rozmaite pokrewne głosy w tej materii nie trzeba było długo czekać, choć pokrewieństwo to bywało dosyć odległe. Wielość odniesień okazuje się tutaj znamienna, wskazująca na kręgi kontekstowych treści i znaczeń, składających się na całość kompetencji kulturowych (politycznych?), niezbędnych do pielęgnowania konkretnych światopoglądów. A zatem na jednym z forów dyskusyjnych powyższe domniemania wywołały nastroje antyrosyjskie (wszędzie pisownia oryginalna, choć wprowadziłem polskie znaki diakrytyczne tam, gdzie ich nie zastosowano – J.B.):

Czy zamieszani byliby w to jacyś polacy? czy rosjanie? bo chyba ten samolot musi być zaopatrzony w te specyfiki, które rozpyła i dostosowany do tego (?).

Nie obyło się też bez odwołań do katastrofy smoleńskiej:

śmiem zauważyć, że po śmierci L. Kaczyńskiego powódź jakby nabrała większych rozmiarów. Ogólnie skala kataklizmów jakby się wzmogła, czy to nie dziwne? tak jakby komuś zależało żeby osłabić nasz kraj. Jak dla mnie za dużo przypadków i niejasności.

Sprawa zresztą wykracza poza nieszczęsną Polskę:

Ja też uważam, że nasz kraj mógł być poddany tej broni, tak samo morderstwo naszego prezydenta, trzęsienie ziemi na Haiti (odkryto tam i przejęto wielkie złoża ropy). Czy zastanawiało was, że wykorzystano wulkan na Islandii to aby zawiesić loty w Europie.

Lecz na wpływaniu na siły natury się nie kończy:

Szczepionki, opryski, zatrute leki, powodzie (kto wywołał tsunami ?) – kto wie czy też nie manipulacja umysłów... A tak a propo – zauważyliście że Klich i Miller po powrocie z Rosji przyjechali ‘odmienieni’, życzliwi rosjanom ws katastrofy pod Smoleńskiem???

Mamy wreszcie i nieodzowny temat żydowski, który zawsze jest pod ręką:

jak ja bym był premierem to by tak nie było w powodzi...tylko pytanie kto za tym stoi? ps. sprawa gruzji, bo mnie męczy już takie ślepe bronienie tej kwestii...po pierwsze to zobaczcie sobie na mapie gdzie ona leży i w jakiej sytuacji byłaby rosja gdyby wciągnięto ją do nato o co tak walczył wielki cichy ś.p. przyjaciel żydów/syjonistów... przecież to było działanie na korzyść całego spisku nowo, o którym tak wiele tu piszecie a przecież nato to jej oficjalny zbrojny element, który poszerzyłby swoje wpływy dzięki paru żydom/chazarom, których doprowadził do władzy...już się nimi posłużyli przecież kiedyś do obalenia rosji...”;

tu zaczyna gubić się nić wywodu, trajektorie wynikania, zależności, wpływów komplikują się, pojawia się postać tajemniczego „cichego ś.p. przyjaciela żydów/syjonistów” – czyżby chodziło o Bronisława Geremka? W sukurs nieporadnemu dyskusantowi przychodzi inny, porządkując wypowiedź poprzednika:

Twoje stanowisko jest dziwnie jednostronnie odmienne i nie uwzględnia wielu aspektów geopolityki, na którą próbuje wpływać nacja „wiecznie pokrzywdzona przez inne narody”, a która w rzeczywistości – jak pijawka – wysysa życiodajne płyny z tych narodów. I do tego ma jeszcze czelność oburzać się w przypadkach sprzeciwu wykorzystywanych narodów. Może wiesz o kogo chodzi?.

Wreszcie pojawia się prawdziwie dojrzała politologiczna puenta, z istotną dozą nastroju hiobowego:

W 1997 roku też były podejrzenia o sztuczne wywołanie dziwnych ulew. Nasz kraj jest rozbierany od 20 lat, kiedy Polacy obudzą się? Kiedy zaczną myśleć i wybierać prawdziwych Polaków i patriotów? Jak już wszystko zostanie wyprzedane? Wtedy będzie za późno!!!

I jeszcze jedna:

moim zdaniem tak. Przez ostatnie dwa lata trwała zмова pomiędzy niemcami a rosją w celu 3 rozbioru Polski ale gospodarczo. Wiadomo kim był śp. Prezydent L. Kaczyński. Był niewygodny chcąc stworzyć Unię wschodnich Państw, wstawiając się za Ukrainą

czy Gruzją. Plan zniszczenia gospodarki Polski zaczął się poprzez zamach na samolot prezydencki, następnie powodzie i wulkan. Jest to przemyślane działanie mające na celu tak osłabić Polskę aby uległa.

Nastroje studzi ostatecznie trzeźwa całościowa diagnoza:

Wystarczy się modlić do Boga o pokój i raj na ziemi, zmienić się wewnętrznie, przewartościować swoje życie, przestać brać udział w wyścigu szczurów, nie korzystać z super marketów, unikać większości leków, nie kupować samochodów ani zbędnych luksusów, aby padła im gospodarka, olewać wszelkie chore religie i kościoły, i nie uczestniczyć w żadnych wymyślonych obrządkach religijnych. Kochać ludzi, zwierzęta i rośliny, być w zgodzie z własnym sumieniem, w pełnej harmonii ciała duszy i umysłu, nie różnicować ras, nie uczestniczyć w działaniach wojennych, ścisnąć się i życzyć jak najlepiej Muzułmanom, Żydom, Chińczykom, Rosjaninem, Murzynom i innym narodowościom i rasom. Nie oglądać telewizji, nie słuchać radia. Czytać dużo pożytecznej lektury, przekazywać dalej swoją wiedzę, uwierzyć w swoją moc. I przede wszystkim omijać z daleka wszystkie banki, o kredytach zapomnieć, niech padają wszystkie po kolei (źródło internetowe 2).

Nieodmiennie na pierwszym planie powyższych wypowiedzi pojawia się perspektywa polityczna, której nie należy bagatelizować, można się nawet pokusić o stwierdzenie, że chodzi o wymogi bieżącej walki politycznej. Zresztą od czasu ujęcia przez Ernsta Cassirera (Cassirer 1946) polityki w kategoriach swoistej współczesnej magii, a ideologii przez Clifforda Geertza (Geertz 2005) w kategoriach kulturowych, oczywiste stało się zakorzenienie tej sfery w głębinach zobiektywizowanych symboli, mitów, światopoglądów. Reakcje, interpretacje, komentarze pociągają i eksploatują nieodzowny bagaż lokalnej kultury, wzbogacając go zarazem, modyfikując i uaktualniając o bieżące treści (por. Adeney-Risakotta 2009). W powyższym przypadku nawet ktoś niezbyt rozeznany w polskiej scenie politycznej jest w stanie wskazać środowiska, które reprezentują powyższe wypowiedzi. Nie oznacza to jednak, że mają one monopol na wyjaśnienia powodzi z porządku mistycznej partycypacji, ponieważ ten typ wrażliwości poznawczej zdają się posiadać i reprezentanci przeciwnej strony sceny politycznej:

Powodzie to kara Boża za Wawel. Zauważcie że zalało elektorat byłej Samoobrony który dzisiaj popiera Jarosława Kaczyńskiego. Powstaje pytanie: nawet jeżeli to wszystko jest naciągana teoria, to czy chciałbyś mieć za sąsiada członka PiS?! Trochę strach, co (źródło internetowe 3).

Te i inne głosy nie pojawiają się w próżni, lecz w blogosferze, na tym współczesnym forum politycznym – każdy może odnieść się do wypowiedzi poprzednika. A zatem opinia w rodzaju: „Bóg upomina się o swoje – za zdjęte krzyże, za naszą nieprawość, obłudę, chciwość” spotyka się z odporem: „Obłudny to ty jesteś i kler rozpasany za waszą pychę nas Bóg kara”. Oto powód – kara boska, nie może nie

pojawić się i w diagnozach kataklizmu w kraju, w którym przytłaczająca większość obywateli deklaruje swój katolicyzm, problemem jednak pozostaje to, jakiej opcji politycznej katolicy za katastrofę odpowiadają. Oskarżenie innych oznacza zdjęcie winy z oskarżycieli, a zarazem pozwala na rozładowanie napięcia spowodowanego kataklizmem. Bernard Adeney-Risakotta, pisząc o tsunami w Indonezji sprzed kilku laty i przypisywanych mu podobnych przyczynach, zauważa: „Przekonujące i przyjmowane przez społeczność znaczenia zmieniają zarówno znaczenie pamiętanego zdarzenia, jak i przyszłość społeczności, która kształtowana jest przez jej pamięć” (Adeney-Risakotta 2009: 229). W naszym konkretnym przypadku chodzi głównie o „społeczności polityczne”. Zarazem jednak pojawiają się głosy, które w zgodzie z politycznym ekumenizmem nawołują:

Polacy, już nic nam nie zostało, tylko Boże Miłosierdzie, padnijmy na kolana i błagajmy Boga aby nas ocalił. Wróćmy wszyscy do naszego Pana i Króla!!!! Maryjo, Królowo Pokoju ratuj nas!!!!” (źródło internetowe 4).

Można by wręcz orzec błogosławną zbawczą rolę żywiołu, który powinien doprowadzić ludzi do otrzeźwienia, a wyjaśnienia jego działania pozwalają zarazem na odsunięcie odwiecznych pytań teodycei.

Warto jednak zauważyć, że nie tylko kulturowe wyjaśnienia genezy tych i innych naturalnych katastrof znajdziemy na internetowej agorze, lecz i ich sens eschatologiczny: „koniec świata to prawda już się zaczął – powódzie w australii i polsce to jego początek” – konstatuje osoba wypowiadająca się na forum poświęconym przepowiedniom Nostradamusa. Nic dziwnego, że taka perspektywa przeraża tych, którzy dopiero wkraczają w dorosłe życie: „To nie wiem czy będzie ten koniec czy nie? Bo nie wiem czy mam się uczyć? Jak i tak do matury nie dożyję, może prawo jazdy zdążę zrobić... Olać wszystko” – wypowiada się jeden młody człowiek, a drugi mu wtóruje: „Ja mam w tym roku 16 lat nawet nie uda mi się ukończyć 18”. Na szczęście nastoletni pesymiści mogą znaleźć głos otuchy zaradnego i – można przypuszczać – dojrzałego optymisty:

Wy jesteście chorzy... Naszym obowiązkiem jest zrobić wszystko, żeby przetrwać ten kataklizm i próbować odbudować cywilizację! Zamiast się wieszać lepiej dowiedz się jak zbudować prądnicę i silnik elektryczny! (źródło internetowe 5).

Można odnieść wrażenie, że mamy tutaj do czynienia z jedną wielką beczką Lévy-Bruhlowskiego mistycznego dziegciu – czy nie znajdzie się choćby łyżka miodu? W swoich zapiskach opublikowanych kilkadziesiąt lat po *Czynnościach umysłowych w społeczeństwach pierwotnych* napisał Lévy-Bruhl co następuje:

W każdym ludzkim umyśle, niezależnie od rozwoju intelektualnego, istnieje nieusuwalne pokład umysłowości pierwotnej. [...] Nie wydaje się prawdopodobne, że kiedykolwiek zniknie, [...] ponieważ razem z nią być może znikłaby poezja, sztuka, metafizyka oraz wynalazczość w nauce – krótko mówiąc, prawie wszystko, co przydaje

piękna i wzniosłości ludzkiemu życiu. Reprezentuje ona coś podstawowego i niezniszczalnego w naturze człowieka (Lévy-Bruhl 1973: 166; za: Tambiah 2007: 104).

To temu pokładowi umysłowości zawdzięczamy istnienie przekonań o spisku wrogich sił, lecz również wyobrażeń o porządku świata ustanowionego stwórczym boskim gestem, jego pięknie, które wyraża myśl filozofa i poety, czy harmonii teorii naukowej ów świat czyniącej wciąż niezgłębianą tajemnicą. Po prawdzie cóż warte byłyby owe niezwykle postaci myśli, gdyby nie te nieco brzydsze, dostarczające tła dla zaistnienia aksjologii ludzkiego bycia w świecie. Zresztą trudno ostatecznie orzec, czy mówimy o beczie tego, a łyżce tamtego – ocena proporcji zależy od – jednostkowego, zbiorowego – punktu widzenia, tego zaś ostatecznej postaci nie sposób wskazać. W systemie mechaniki nie znalazł go nawet Archimedes i należy porzucić nadzieję, że ktokolwiek znajdzie jakąkolwiek jego postać w obrębie nauk o człowieku.

Bibliografia

- Adeney-Risakotta B.,
2009 *Is there a Meaning in Natural Disasters? Constructions of Culture, Religion and Science*, „Exchange” 38, s. 226–43.
- Cassirer E.,
1946 *The Myth of the State*, New Haven.
- Geertz C.,
2005 *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. Piechaczek, Kraków.
- Lévy-Bruhl L.,
1973 *Notebooks on Primitive Mentality*, przeł. P. Rivière, Oxford.
1992 *Czynności umysłowe w społeczeństwach pierwotnych*, przeł. B. Szwarzman-Czarnota, Warszawa.
- Tambiah S.,
2007 *Magia, nauka, religia a zakres racjonalności*, przeł. B. Hlebowicz, Kraków.

Źródła internetowe

- Źródło internetowe 1: <http://www.jasnagora.com> [dostęp: 28.01.2011].
- Źródło internetowe 2: <http://prawdaxlpl.wordpress.com/2010/06/04/pytania-z-jasnej-gory-czy-powodzie-w-polsce-powoduja-tajemnicze-samoloty> [dostęp: 28.01.2010].
- Źródło internetowe 3: <http://nadblog-wszystkich-blogow.blog.onet.pl/7291775,407749448,1,200,200,84914262,407754315,8669016,0,forum.html> [dostęp: 28.01.2010].
- Źródło internetowe 4: <http://polskalokalna.pl/raport/poludnie-polski-walczy-z-woda/news/plock-zagrozony-wisla-zalala-ulice/komentarze,1482481,1,30683599,3> [dostęp: 28.01.2010].
- Źródło internetowe 5: (<http://koniectwiata.info/przepowiednie-nostradamusa>) [dostęp: 28.01.2010].